

W stażowym puchu

„Panaceum”: – Jak to się stało, że całą paczką trafiliście na staż do tego samego szpitala?

Anna: – Właściwie zdecydował przypadek.

Konrad: – Ja wybrałem ten szpital, żeby nie być z nimi, żeby się trochę usamodzielić, bo przez całe studia trzymaliśmy się razem.

Paweł: – Tym bardziej że przez rok w czasie studiów dzieliliśmy wspólne mieszkanie.

Konrad: – Wspólnie jeździliśmy też na zagraniczne praktyki studenckie.

Anna: – W ostatnim dniu wyboru szpitala na staż mieliśmy straszny mętlik w głowach i każdy wypełniał te dokumenty niezależnie, ale i tak w końcu wyładowaliśmy razem. Los tak chciał.

Damian: – Przede wszystkim zależało nam na tym, żeby nie był to szpital kliniczny, w którym są też studenci, bo chcieliśmy się więcej nauczyć.

„P”: – I jakie macie wrażenia z przebiegu stażu?

Paweł: – Staż to jest dla nas nagroda za ciężkie studia. Jesteśmy trochę w „stażowym puchu”, to taka miękka poduszeczka przed dorosłością. Nasze prawa wykonywania zawodu ograniczają się do jednostki, w której pracujemy, więc wiemy, że ktoś nad nami czuwa.

Konrad: – Mamy nad sobą koordynatorów, nie ma więc jeszcze pełnej odpowiedzialności zawodowej.

„P”: – To brzmi, jakbyście na zawsze chcieli zostać na stażu.

Wszyscy: – O tak, byłoby świetnie!

„P”: – Niestety, tak się nie da... na dniach zdajecie LEK.

Paweł: – To już nasze kolejne podejście. LEK mamy już zdany, ale dopóki nie mamy jeszcze wielu obowiązków zawodowych, to się uczymy i podchodzimy ponownie, żeby trochę poprawić wyniki.

Konrad: – To jest w ogóle dziwny egzamin, zwłaszcza po ostatnich zmianach, które wiosną wprowadziło ministerstwo zdrowia. Teraz 70 proc. pytań jest jawnych, a próg zaliczeniowy to 56 proc. Nie wiem, kto to wymyślił, ale to zakrawa na żart. Teraz każdy jest się w stanie nauczyć tych odpowiedzi na pamięć i zdać. To karykatura egzaminu.

Paweł: – Jeśli ktoś jest wystarczająco zdeterminowany, bez trudu zda ten egzamin.

„P”: – Pierwszy raz słyszę, żeby ktoś, kto na dniach ma zdawać egzamin, narzekał, że jest on zbyt łatwy...

Konrad: – Ten egzamin powinien mieć na celu wyłonienie kandydatów na poszczególne specjalizacje, a teraz wyniki zostały tak spłaszczone, że nie wiem, co będzie decydowało o wyborze.

„P”: – Mówiliście o „stażowym puchu”, ale czy zamierzacie niebawem zawodowo wydorośleć?

Konrad: – Nie mogę się doczekać, kiedy zacznę pracować. Od trzeciego-czwartego roku studiów wiem, że to będzie psychiatria. Moim zdaniem to jeden z trzech (obok chirurgii i interny) filar medycyny.

Anna: – Zawsze chciałam zajmować się endokrynologią, ale ta specjalizacja jest niedostępna, bo jest bardzo mało miejsc specjalizacyjnych. Myślę więc o medycynie rodzinnej.

Damian: – Ja też myślę o psychiatrii. Teraz pozostaje pytanie: gdzie się dostanę?

Paweł: – Zawsze chciałem robić coś zabiegowego, ale interesują mnie też inne dziedziny medycyny. Chyba więc zrobię sobie przerwę i jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to chciałbym wyjechać na staż do Nepalu. Chciałbym tam pracować na oddziale chirurgii rekonstrukcyjnej rozszczepów podniebienia i oparzeniowej. Jednak najpierw muszę trochę popracować, bo na ten wyjazd potrzebne są pieniądze.

„P”: – Tymczasem mimo „puchu stażowego” nie żyjecie przecież w próżni. Widzicie, co się dzieje w systemie ochrony zdrowia. Jak to wygląda z perspektywy młodego lekarza? Nie myślicie o wyjeździe za granicę?

Damian: – To by było dość trudne w przypadku wybranej przeze mnie psychiatrii, musiałbym naprawdę dobrze władać obcym językiem.

„P”: – Wracając do sytuacji w kraju, czy to, co się dzieje w ochronie zdrowia, nie demotywuje was już na początku kariery zawodowej?

Damian: – Oczywiście. Najgorsza jest biurokracja. Teraz na stażu jesteśmy często asystentami do wypisywania dokumentów. Zwykle poświęcamy na to cztery razy więcej czasu niż na kontakt z pacjentem.

Anna: – To jeden z postulatów protestu lekarzy, żeby było mniej biurokracji i żeby lekarze mogli się zająć leczeniem pacjentów.

Konrad: – Wolałbym zamiast podwyżki mieć asystenta, który będzie się zajmował wprowadzaniem danych do systemu, żebym mógł zająć się pacjentem i poświęcić mu przynajmniej te dwadzieścia minut. Można powiedzieć, że państwo wydało 200 tys. zł na wykształcenie „wypełniacza dokumentów medycznych”, a później Zachód zarzuca wędkę i bez trudu wyciąga nas z kraju. Nie chcę wyjeżdżać z Polski, ale zawsze mogę pracować za granicą jako lekarz rodzinny, a psychiatrią zajmować się hobbystycznie. Jeżeli sytuacja w kraju będzie się pogarszać, to nie mogę obiecać, że zostanę. I cieszę się, że ten zawód daje mi możliwość wyboru.

Damian: – Idąc na studia medyczne, nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak wielką część tej pracy stanowi system.

Anna: – Wśród naszych znajomych wiele osób uczy się niemieckiego i myśli o tym, żeby wyjechać do Niemiec. Tam jest po prostu łatwiej dostać się na wymarzoną specjalizację.

„P”: – Dotychczas myślałam, że wyjeżdżającym za granicę zależy przede wszystkim na lepszych zarobkach i większym komforcie pracy.

Konrad: – Niekoniecznie. Tam jeździ się od szpitala do szpitala i rozmawia z ordynatorami, jeśli potrzebują kandydata na określoną specjalizację, to go po prostu przyjmują. Tymczasem w Polsce co pół roku jest około dwóch tysięcy miejsc specjalizacyjnych. Co roku przybywa też absolwentów medycyny, tylko miejsc na specjalizację jakoś nie przybywa.

„P”: – Czego wam życzyć?

Damian: – Wytrwałości i niewypalenia zawodowego.

Konrad: – Chciałbym się cieszyć tym zawodem całe życie.

Anna: – No i zdrowia.

„P”: – W takim razie życzę wam realizacji planów, wytrwałości i zdrowia. No i powodzenia na egzaminie.

Rozmawiała Justyna Kowalewska

Panaceum 10/2021

Fot.: Justyna Kowalewska, na zdjęciu: Paweł, Konrad, Anna, Damian